№ 16. Kraków, 21 Stycznia—Niedziela. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Krolikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 20 stycznia.

Coraz częściej w kraju naszym pojawiają się ślady agitacyi socyalistycznej. Dziś jakaś tajna odezwa lub broszura, za granicą drukowana, a zazwyczaj miejscową pocztą rozsyłana — jutro pismo jakieś jawnie w kraju wydawane o barwie silnie socyalistycznej — to znowu wieść o rewizyach i aresztowaniach, które wprawdzie — o ile wiemy — nie doprowadziły do wykrycia jakiejś ściślej organizacyi socyalistycznej, ale stwierdzają zawsze, że agitacya jest, że się szerzy. Daremnie łudziliśmy się nadzieją, że na obcym gruncie zrodzony, naszemu społeczno-ekonomicznemu ustrojowi nie odpowiadający, odbije się ten ruch o granice Polski i nie stworzy nam nowych trudności w dalszej pracy odrodzenia. Dzisiaj już fakt ruchu tego zaprzeczyć się nie da — i liczyć się z nim trzeba jako z czynnikiem szkodliwym i zgubnym, przeciw któremu społeczeństwo obronne zająć musi stanowisko.

Jest to sprawa zbyt rozległa, ażebyśmy mogli w jednym artykule nasze na nią zapatrywanie wszechstronnie umotywować i wyjaśnić. Wkrótce poświęcimy jej obszerniejsze uwagi — dziś poprzestać musimy na samem zaznaczeniu naszego stanowiska.

Charakterystycznym jest fakt, że socyalistyczna agitacya urosła na gruncie naszym dopiero wtedy, kiedy on do jej przyjęcia został przysposobiony przez skrajne prawe skrzydło konserwatywnego obozu, innemi słowy — kiedy jako dogmat polityczny nam postawiono wyrzeczenie się dawnych polskich ideałów, kiedy dogmat ten szerzono nietylko przez publicystykę i literaturę, ale i w miejscach usuwających się z pod publicznej kontroli, w świątyniach nauki i publicznego wychowania. Trzeba było wprzódy zatracić dawny — narodowy ideał, aby się chwycić nowego, socyalistycznego. Jakoż ze słownika socyalistów wykreślone jest słowo „ojczyzna“, tak jak z ich programu wykreślonem jest dążenie do politycznego bytu. I oto pierwszy powód, dla którego ruch socyalistyczny szkodliwym i zgubnym nazwaliśmy. Kiedy germanizacya z jednej a rusyfikacya z drugiej strony coraz gwałtowniejszych używa środków wynaradawiania — kiedy skrajna prawica narodowego obozu chce wprawdzie ratować język narodowy, ale równocześnie żadnego nie zaniedbuje środka, ażeby naród pozbawić jego politycznego ideału, jego myśli państwowej — w tej chwili skrajna lewica, szerząc socyalistyczną propagandę, szerzy zarazem zupełną dla sprawy narodowej obojętność, a nieraz i — wzgardę narodowości*).

Zgubnym nazwaliśmy socyalizm — bo zamiast idei społecznego rozwoju stawia ideę walki społecznej, a za cel walki tej bierze mrzonkę, ideał niedościgniony, ubrany w formę taką, iż gdyby kiedy został urzeczywistniony, okazałby się najcięższą tyranią. Nie będziemy tutaj dowodzić, że bezwarunkowa równość majątkowa jest niemożliwa — że zamiana prywatnej własności środków produkcyi na zbiorową, byłaby tyranią zabijającą indywidualizm człowieka i zamieniającą go na maszynę — że zatem to, co socyaliści jako ideał dziś stawiają, musiałoby po krótkim czasie być obalonem, jako sprzeczne z naturą ludzką, z cywilizacyjnemi dążeniami ludzkości. Pomijamy to — a wracamy do owej idei walki społecznej. Zaślepieńcy, którzy ją szerzą — zapominają o wyjątkowem położeniu społeczeństwa polskiego, i o skutkach położenia tego. Nie wiedzą, lub wiedzieć nie chcą, że społeczeństwo politycznie rozdarte, rządzone przez obcych, poddane prawom obcym, do właściwości jego nie zastosowanym, społeczeństwo, które się ekonomicznie rozwinąć nie może, bo mu naturalne ogniska i punkta ciążenia sztucznemi zastąpiono i naturalny obieg krwi sztucznemi pokierowano torami — że, powiadamy, społeczeństwo takie musi być chorem, póki ten stan rzeczy trwa. A stać się to musi chorobą wszystkich członków społeczeństwa, od której wyjątki mogą tworzyć jednostki nieliczne, ale nigdy całe warstwy. Wszystkie one chore, skrzywione, nędzne, pokrzywdzone. Któż tu, z kim i o co walczyć będzie? Praca z kapitałem? Toż to w naszych warunkach byłaby walka nędzy z biedą. A jej skutek — gdybyście ją rozniecić zdołali? Oczywiście nędza większa, powszechniejsza, oczywiście osłabienie dochodzące do marazmu, i ostateczny tryumf obcych. Oto do czego prowadzicie wy — którym się zdaje, że stajecie w obronie ludu, praw jego i interesów.

Do walki otwartej — do gwałtownego wybuchu — socyalistyczna u nas agitacya nie doprowadzi, ani też, jak nam się zdaje, teraz nie ma tego zamiaru. Ale wzmaga i rozjątrza antagonizm klas społecznych, który można w drodze pokojowej, przez odpowiednie reformy ustawodawcze uśmierzyć — ale zachwiewa pojęcie prawa i własności, a w skrajnych swych wybrykach także i pojęcie rodziny — a tem samem staje się czynnikiem destrukcyjnym, demoralizującym, a przez rozjątrzanie antagonizmów w łonie polskiego społeczeństwa, osłabia nas a ułatwia tryumf nieprzyjaciołom.

Tych kilka uwag na przestrogę tym, którzy sądzą, że można socyalizm z patryotyzmem polskim pogodzić, i dają się łapać na pięknie brzmiące hasła socyalistów — na przestrogę całemu polskiemu ogółowi, aby ruchu tego nie lekceważył. Przeciwdziałać mu trzeba przedewszystkiem przez zachowanie nieskażonej idei polskiej, utrzymanie żywego zawsze i gorącego patryotyzmu. Przeciwdziałać ustną i pisemną propagandą, wykazującą całą szkodliwość socyalistycznej u nas agitacyi. A nakoniec — i to środek najskuteczniejszy — przez podnoszenie i popieranie wszystkiego, co może przyczynić się do usunięcia, a choćby do zmniejszenia niezaprzeczonych w społecznym ustroju niesprawiedliwości, co podniesie oświatę i byt materyalny warstw dotąd upośledzonych, co ukróci lub usunie wyzyskiwanie szeroko się rozpościerające w naszem życiu ekonomicznem. Spychaniem na dół tych, co wznieśli się na wyższe szczeble oświaty, bytu, społecznego stanowiska — jak chce socyalizm — osiągnie się chyba cofnięcie ludzkości wstecz o całe wieki. Ale podniesienie tych, których udziałem dotąd nędza tylko była i niedola i poniewierka — to zadanie godne najszlachetniejszych serc i umysłów, to najlepsze antidotum przeciw truciznie, importowanej do nas pod postacią agitacyj socyalistycznych. Zadanie to spełniać winno całe społeczeństwo — i ci, co mają w ręku władzę rządzenia i moc uchwalania ustaw, i ci którym dano stać na czele wszelkiego rodzaju ekonomicznych przedsięwzięć, i ci, którzy pismem czy żywem słowem wywrzeć mogą wpływ na kierunek naszych spraw publicznych.

*) Kiedyśmy przed rokiem w piśmie naszem ten sam przeciw socyalistom podnieśli zarzut — otrzymaliśmy w odpowiedź na to bezimiennie nadesłany program i odezwę „stowarzyszenia ludu polskiego“ — w których to dokumentach dążność socyalistyczna jest zabarwiona po polsku. Ale — porównane z „programem socyalistów galicyjskich“ dokumenta te wykazują, że są to tylko dwa wyrazy jednej i tej samej myśli, z których jeden przeznaczony dla tych, co jak my w przyszłość Polski wierzą, drugi dla tych, którym ona co najmniej obojętna. Wiadomo zresztą, iż między socyalistami mówiącymi po polsku są dwa odłamy — jeden o barwie nieco narodowej, drugi czysto kosmopolityczny; wiadomo że drugi z nich ma stanowczą nad pierwszym przewagę i odgrywa rolę kierowniczą; wiadomo zresztą, iż sama natura socyalizmu koniecznie popycha go na drogi kosmopolityczne. Obszerniej to udowodnimy, gdy będziemy o całej sprawie pisać szczegółowo.

N. fr. Presse od jakiegoś czasu częściej niż dawniej zaszczyca Galicyę swoją łaskawą opieką. Zapewne to ma być przygotowaniem opinii do rozprawy budżetowej, ażeby można tem silniej uderzyć na przeznaczone dla Galicyi, i tak już bardzo skromne, pozycye budżetowe.

W ostatnim numerze biorąc za punkt wyjścia nieszczęsne obcięcie przez Sejm budżetu szkolnego, fantazuje korespondent *N. fr. Presse* z Galicyi zachodniej na temat milionów, które mają niby ze skarbu krajowego być wydane na restauracyę Wawelu, na Muzeum narodowe i na pomnik Mickiewicza w Krakowie. Jest to wszystko świadome kłamstwo, wiadomo bowiem, że na restauracyę Wawelu, prócz owych 19,000 zł., których prawność jest nieco wątpliwa, skarb krajowy nic nie ma wydać, że na pomnik Mickiewicza składa się kraj cały, nie sama Galicya, a tem mniej „fundusz krajowy“, że tak samo wreszcie rzecz się ma z Muzeum narodowem.

Ale ów szan. korespondent posuwa się dalej. Powiada, że kraj zamiast myśleć o szkołach ludowych, domaga się nieustannie nowych fakultetów w Galicyi, „dla których nic nie udowodnionej potrzeby.“ A powodem tego jest, że „w Galicyi jest mnóstwo problematycznych egzystencyj, żyjących z pretensyonalnej nazwy emigrantów, i którzy jako polityczni męczennicy znajdują utrzymanie nie pracując wcale, a przy tem ze swej polskiej grandezzy nic nie chcą opuścić. O tych trzeba starać się z patryotycznych względów. Wyparli oni swego czasu wszystkie siły krajowe z wszystkich autonomicznych urzędów i szkół, a że liczba ich codzień wzrasta, i za jakąkolwiek cenę muszą być gdzieś umieszczeni, a nie ma już miejsc, przeto trzeba dla nich teraz utworzyć posady w wyższych szkołach przemysłowych i w lwowskim wydziale lekarskim. Przytem miałyby te nowe posady tę korzyść, że nie byłyby utworzone kosztem kraju, lecz państwa, tak że ten rodzaj naukowych zakładów zaopatrzenia dla funduszu krajowego nie spowoduje żadnych wydatków, a mimo to najlepiej poprze starania Polaków, aby wobec zagranicy wydać się tak, jak gdyby popierali umiejętność.“

Kłamstwo na kłamstwie jedzie i kłamstwem pogania. Twierdzenie, że „emigranci“ wyparli „wszystkie“ siły krajowe z „wszystkich“ posad, jest tak śmieszne, że nie ma co o niem mówić. Lekceważący do najwyższego stopnia sposób wyrażania się o „emigrantach“, których cała uczciwa część polskiego społeczeństwa nigdy za emigrantów nie uważała, ale przyjmowała ich jako rodaków, co w własnym kraju chcą żyć i pracować — jest miarą uczciwości pisma i jego korespondenta. Wszak wiadomo, że między temi „emigrantami“ jest wielu, którzy zajmują pierwszorzędne stanowiska w umiejętności, i których fachowe pisma zagraniczne bardzo wysoko podnoszą; że inni pracują z wielką korzyścią dla kraju w zawodach specyalnych; że jest między nimi wielu takich, którzy nawet od rządów centralistycznych otrzymywali wyrazy uznania, za usługi krajowi oddane. Większa część ma już obywatelstwo austryackie, więc nawet z austryackiego stanowiska już ich „emigrantami“ zwać nie można. Liczba ich nie wzrasta — nowej emigracyi nie ma.

Podnosimy to niegodne wystąpienie organu hegemonów niemieckich, aby wiedziano, jak daleko się on posuwa w nienawistnem i pogardliwem traktowaniu naszych spraw. Wobec tego jak nazwać postępowanie tych obywateli kraju, którzy takie pismo prenumerują? a jest ich niestety wielu! i czy nie jest już niedołęztwem z naszej strony, tolerancya taka, iż znanym korespondentom do takiego pisma, uczciwi ludzie jeszcze rękę podają?

Wniosek polski w Sejmie pruskim.

Posłowie polscy w Sejmie pruskim upominają się o prawa języka polskiego w szkołach, zkąd od wielu lat już prawie zupełnie jest wyrugowany. Wniosek ten, złożony do laski marszałkowskiej, w dniu 16 b. m. niewątpliwie w całej Polsce najserdeczniejszy znajdzie odgłos. Opiewa on jak następuje:

„Pruska Izba poselska zechce spowodować rząd królewski, by odpowiednie ustanowił zmiany:

I. by w szkołach wyższych, seminaryach i szkołach średnich
  a) język ojczysty językiem był wykładowym w myśl i na mocy najwyższego rozkazu z dnia 20 maja 1842 roku ogłoszonej instrukcyi ministeryalnej dla uczniów polskiej narodowości;
  b) by nauka religii katolickiej, zniesiona od lat 10 w znaczniejszej liczbie gimnazyów i szkół realnych W. K. Poznańskiego, w wyższych klasach częściowo a w klasach niższych zupełnie, na nowo była zaprowadzoną przez unieważnienie reskryptu ministeryalnego z 16 listopada 1872 r., i to w języku ojczystym uczniów;

II. by w szkołach elementarnych
  a) zniesione były rozporządzenia z dnia 20 września 1872, 24 lipca i 27 listopada 1873 r. i wszystkie z niemi połączone dodatkowe zmiany, które ze wszystkich przedmiotów nauki wykluczają lub przynajmniej upośledzają język ojczysty;
  b) by bez zwłoki w szkołach ludowych wszystkich udzielana była nauka religii jedynie w języku ojczystym a ustały wszelkie temu przeciwne przepisy.

Berlin, 16 stycznia 1883.

Ks. dr. Stablewski, Kantak, Brzeski, baron St. Chłapowski, Dobrzycki, ks. dr. Jazdzewski, Ignacy Łyskowski, Teofil Magdziński, dr. Mukułowski, Sew. Radoński, Rożański, Rybiński, dr. Szuman, Thokarski, Wł. Wierzbiński, Wolszlegier, Zakrzewski, ks. Ziętkiewicz.

Do wniosku powyższego dołączone zostało *in extenso* gabinetowe rozporządzenie oraz wszystkie inne przytoczone w tymże wniosku rozporządzenia. Nadmieniamy przytem, że za wnioskiem tym mają podobno nastąpić inne sfery narodowej naszej dotykające.

Słowo o burakach, cukrownictwie i gorzelniach buraczanych.

XI.

Cały galicyjski przemysł cukrowny, zaprezentowany jest obecnie przez jedyną cukrownię w Sędziszowie w powiecie Ropczyckim.

Cukrownia w Sędziszowie założona została w r. 1869 przez ośmiu wspólników, na czele których hr. Potoccy z Krzeszowic. (Firma: Heinemann i Ska. P. Heinemann jest również wspólnikiem hr. Potockich w cukrowni Bytwiany w sandomierskiem.) Wkładka kapitału wynosiła 500 tysięcy złot. reń. Cukrownia była założona według najnowszego systemu i zdolną była przerabiać 300,000 korcy buraków. Zdawało się, że przeważna część okolicznego obywatelstwa weźmie udział w plantacyi buraków dla fabryki, zwłaszcza, że okazywało się w pierwszej chwili żywe zajęcie. Jak słyszeliśmy, fabryka przecho-

Henryk Jabłoński

2) przez **Felicyę Boberską.**

(Ciąg dalszy.)

Jakież to szczere, wdzięczne, czysto młodzieńcze są wynurzenia! Przyjaciel troszkę starszy, znać zachęcał ciągle do pracy poważnej, do dalszych nauk, a czysta dusza poety wszystko dobrze przyjmowała chciwie, rwała się jak płomień w górę ku pięknemu i zasłużonemu życiu. W jeden swych listów włączył Jabłoński wiersz poczynający się następnie:

„Smutno nam gęślarze, śpiewacy nam smutno —
Na wielkim smętarzu, a z pieśnią pokutną —
Pogrobowce biedne, sieroty bez domu,
Złote mamy pieśni, ależ śpiewać komu?

Na starym Wawelu, w narodu świątnicy,
Śpią snem nieprzespanym nasi wojownicy,
Drużyna ich wierna, jako szumią łany,
Po stepach bojowe zaległa kurhany;
Na tarczach rozbitych, z szablami krwawemi,
Za chwałę Maryi, za sławę swej ziemi
Polegli, szczęśliwi wśród sławnej gonitwy,
Na spokój im brzmiały rycerskie modlitwy;
Szczęśliwi; — mieczami im groby kopali,
Zwycięzcy hetmani mogiłę sypali.

Dzisiaj pamięć dzielnych mierzchnie, niknie codzień,
Z sierocych grobowców urąga przychodzień!

. . . .

Wspomnieć serce boli za przeszłością sławną
Ci co warci pieśni, już pomarli dawno,
Albo gdzieś daleko błądzą za morzami
Komuż dzwonić, komu złotemi pieśniami?“

Autor mówi dalej, iż synowie świętych i sławnych nie są do ojców podobni, iż śpiewać nie ma komu.

Pomimo piękności tej poezyi, prawdziwy przyjaciel, zganił znać w odpowiedzi na list młodzieńcowi, iż surowo sądzi drugich, choć sam jeszcze nic nie zdziałał, iż lepiej pracować, uczyć się, aby śpiewać pięknie, nie mówić sobie, że nie ma śpiewać komu. W odwrót z serdeczną pokorą, jakby dobry syn od ojca przyjmuje Jabłoński naganę, niewiele starszego przyjaciela; uznaje jej słuszność, uznaje, że pracować mu trzeba przedewszystkiem, a śpiewać będzie komu, wyrzuca sobie każdą chwilę straconą, pisze: „Odtąd nie ustanę w moim zawodzie; jeźli nie błyśnie kwiat tęczowy, jeźli nie dojrzeje owoc złoty, to już nie moja będzie wina. Pracownik pański nie ogląda się wstecz, ani na bok, ale idzie wytkniętą drogą, niesie krzyż swój“. I przysyła p. M. inną poezyę: dodając, iż ta mu będzie przyjemną, bo natchniona jego słowy. Oto z niej ustęp:

„Wy dziś duchowni — idźcież przed ludem! —
Precz z oklaskami i sławą marną!
Serca niech będą czarą ofiarną,
A słowa, wiarą, czynem i cudem.
Niech pieśni płyną jako balsamy
Ku schorzałego świata pociesze —
Jak aniołowie zwołujcie rzesze
Na drogę swoją — do niebios bramy. —

Pokój wam! mówcie, wchodząc do domu —
I choć kto słowa wasze odrzuci,
Błogosławieństwo do was powróci —
Więc nie złorzeczcie nigdzie, nikomu.
Przebaczcie wszystkim — nie dla was boje;
Jak aureola skronie anioła,
Niech was otoczą zawsze dokoła
Promienie wiary, miłości zdroje!“

W jednym z listów donosi, iż zajmuje się pilnie historyą, czyta kroniki i starych dziejopisarzy, studyuje Nestora, zaczął pisać: Rys historyi Czerwonej Rusi, pod nazwą: Piastowie i Rurykowicze; wiele przy tej rzeczy musi pracować, bardzo dużo czytać, aby choć mało napisać; ale czuje pragnienie wiedzy, chęć do pracy, i szczęśliwym się przy niej czuje.

Zdaje się jednak, że ów rys historyczny został przerwany w początkach, a poeta młody zajął się pisaniem Gwidona, pierwszego większego swego poematu. Donosi o tem p. M. i przypisuje mu pierwszy swój utwór. Mówi: „Gwidona możesz darować swojej narzeczonej, a jeźli kiedy imię moje zaświeci promienniej, powiesz jej: „to najmierniejszy utwór mego przyjaciela, pierwsza praca, on mi ją poświęcił“. Z równąż skromnością mówi o ulotnych swych poezyach, „że to wszystko nie warto przepisywać, zbierać, to tylko w oczach przyjaciół może mieć bardzo względną wartość“. Odsyłając skończonego już Gwidona, pisze: „Stoi przed tobą — smutny i blady, prawda, ale ty go przyciśniesz do serca, bo to moje dziecie. Ty spojrzawszy, wiem, że dopatrzysz całej wewnętrznej walki tego człowieka; stanie przed tobą, jak tytan walczący z niebem, stanie tak, jak przed moją duszą — styrany walką, a z okiem pełnem wieszczych płomieni. Jeszcze na twoich wieczorkach zapadło mi w serce kilka myśli — z nich urodziła się mglista postać, smutna a natchniona, a leżała głęboko w duszy i wołała do mnie: puść mnie!... Dziwna to prawda, że mimo wielu prawdziwych wielbicieli muzyki nikt dotychczas nie zbadał myślą tej walki w duszy artysty, która koniecznie musi wyniknąć z wielu przyczyn, a naprzód z ducha, co żąda wcielenia, potem z obojętności świata i t. d.“ List ten kończy poeta słowy: „Rzucam grosz wdowi, słaby mój utwór nie doścignie daleko polotu ducha, dlatego mój Gwido upada! Nie potrafi odmalować całego stanu walczącej duszy. Napisz mi bezstronnie twój sąd o Gwidonie, a osądź go surowo.“

Z przytoczonych ustępów listu Jabłońskiego widzimy już, iż on w Gwidonie nakreślił artystycznego ducha i tegoż walki z sobą i z światem. Gwido przyniósł z sobą na świat geniusz muzyczny i rośnie w dworku szlacheckim nad Bohem, i dziecko-artysta pełną pije piersią swobodę, piękność i melodyę natury. Opis miejscowości i pierwszych lat życia Gwidona jest tak natchniony, barwny i żywy, iż niewątpliwie nakreślił tu poeta rodzinną swą ustroń i własne młodociane wrażenia. Ojciec Gwidona, szlachcic bardzo „starej daty“ nie przypuszcza, aby synowi godziło się być czem innem jak gospodarzem, nie rad nawet wcale uczyć go, na przedstawienie jednak proboszcza bierze w dom „preceptora“. Dziwnie piękny jest obraz tego nauczyciela; o którym mówi Gwido:

„On był mi więcej niżeli bratem,
On zdjął z mych oczu bielmo ziemskiej pleśni,
Podniósł, i z wyższym poznajomił światem,
On wziął kwiat drobny i mdlejący w cieśni,
I zrobił wonnym w ręku Boga kwiatem
Pełnym kadzideł i anielskiej pieśni.“

Nauczyciel ten, w młodzieńcu, który „od Boga wziął dar muzyki“ rozbudza powołanie artystyczne, zaleca iść za tem powołaniem, nie dla sławy jednak, ni marnych oklasków, lecz aby wyśpiewać ducha ojczystej ziemi, rodaków na wyższe wieść tory, ku Bogu podnosić. Śliczny jest ustęp o piękności muzyki, o jej posłannictwie wśród ludzi, i jak jeszcze nikt nie wyśpiewał godnie rodzimych melodyj naszych. Nauczyciel ostrzega oraz młodzieńca, że na tej drodze ciężkie są pokusy i bole, a Gwido odpowiada, iż nią pójdzie! „choćby przez płomienie.“

Prosi się ojca, by mu pozwolił w świat się udać, uczyć się i tworzyć, imię opromienić chwałą. Ojca zaś, myśl, że syn byłby muzykantem, takim przejmuje gniewem, iż uniesienie sprowadza mu uderzenie krwi na mózg i śmierć nagłą. Srodze boleje mimowolny i niewinny zabójca ojca, a przecież potrzeba wewnętrzna, niepokonana artystycznego tworzenia rwie go w świat tak silnie, iż mimo próśb i błagań zatrzymującej go matki i sióstr, opuszcza dom rodzinny, idzie na cierpienia i zawody. Ciężkie spotykają go trudności i próby: szukając mistrza, znajduje muzyka umierającego z głodu, a którego konanie przedłużają jęki głodnych dzieci i żony. Uczeń tego mistrza, wskazując na męczeński żywot ostatniego, oddany sztuce, i śmierć rozpaczną, zapytuje Gwidona: „pójdziesz tą drogą?“ on odpowiada znowu: „choćby przez płomienie.“ Gwido następnie pozyskuje wydoskonalenie muzyczne, którego pragnął; pozyskuje oraz serce pięknej włoskiej dziewicy, Angeli, poślubia ją, kocha, lecz więcej kocha muzykę; nie żonie i pieszczocie, lecz muzyce przeważnie żyje. Angela zrozumieć go nie może, tęskni i smuci się, i gaśnie powoli; umiera wreszcie. Gwido boleje, ale gra i tworzy dalej. Muzyka, która miała mu być służbą ojczyźnie i dobremu, staje się wyłączną panią jego duszy, a celem życia zdobyć nią wielkie imię i sławę. Sława ta przecież zawodzi, on przekonywa się, że cześć i oklaski, które zbiera, są tylko czczym pozorem; pogardza niemi wreszcie, odrzuca złoto, którem mu chciano płacić za natchnienie wieszcze, i powraca smutny i sam do ojczystej zagrody. Zastaje ją pustą i osieroconą, matka ni siostry już nie żyją, i on żałosny, zbolały, kończy wkrótce życie. (C. d. n.)

działa pewne trudności z wodą, natury naszych podgórskich wód, wzbierającą nagle, niszczącą filtry i podobno zaszedł wypadek silnego podmulenia i uszkodzenia murów fabryki. Złe jednak nie w tem leżało.

Okoliczni właściciele i dzierżawcy dóbr, nietylko, że wbrew własnemu interesowi obietnicy a nawet słowa nie dotrzymali, ale zaczęła się nawet agitacya przeciw plantacyi buraków. Agitatorzy odstraszali od produkcyi buraków w sąsiedzkich stosunkach, na zjazdach, jarmarkach, a celem tych knowań, było wprost zniszczenie fabryki. Jako główny powód podawano, że gleba się psuje i wyniszcza, że cena robotników przez otwarcie fabryki szkodliwie się podnosi. Usiłowania skłonienia obywatelstwa do plantacyi buraków były bezskuteczne. Ofiarowane wysokie ceny nieskutkowały. Przez lat 3 fabryka ograniczać się musiała na własnej produkcyi dóbr Sędziszów i Góra Ropczycka, tj. 60,000 korcy, która to ilość nie starczyła nawet na pokrycie wydatków fabryki. Zwrócono się do włościan. Ci dali się skłonić do uprawy buraków tylko na skutek znacznych zaliczeń, które wyniosły 50,000 złr., mających się umorzyć w 3 do 5 latach. Gdy z początku znaleźli się nierzetelni, którzy nieuiszczali się z zaliczek i niedostarczali buraków, trzeba było uciec się na drogę sądową, przyszło do egzekucyj i zaczął się hałas w okolicy na podobne barbarzyństwo. Jednakże włościanie, mieszczanie, żydzi, pojęli swój interes i wciągneli się w produkcyę buraków tak, że w następnych latach dostarczali około 50.000 korcy. Dopiero, gdy rezultaty tych producentów i ich zyski na jaw wyszły, ucichły agitacye i posiadłość większa poszła za przykładem włościan. Tymczasem jednak straciła fabryka przeszło 300,000 złr. w kapitale, nie była w stanie utrzymać się, spółka likwidowała i fabryka przeszła na własność hr. Potockiego. Odtąd zaczęły się w skutek rozszerzonej produkcyi buraków lepsze rezultaty.

Dnia 3 września 1878 spaliła się cukrownia. Liczne petycye i deputacye okolicznych producentów z małej i większej własności do hr. Potockiego, żeby cukrowni nie dał zginąć, były dowodem, że fabryka korzystnie działała na stosunki ekonomiczne. Po odbudowaniu, pierwsza kampania cukrowniana odbyła się w r. 1879—80. Fabryka została powiększoną, znacznie ulepszoną. Zaprowadzono kanały wodne, któremi buraki dostają się do płuczki itd. za pomocą paternostrów. Burak puszczony w kanał, dostaje się wodą w miejsce przeznaczenia, gdy pierwej rękami noszono go do elewatora, który wyciągał buraki w górę. Ztąd znaczna oszczędność w robociźnie.

Producentami są okoliczni włościanie, mieszczanie, żydzi i obywatelstwo, które coraz większy bierze udział, tak że obecnie w bliższej okolicy nie ma ani jednego obywatela nie sadzącego buraków. Cukrownia daje plantatorom bezpłatnie nasienie i na obrobienie morga 20 złr. bezprocentowej zaliczki (przy pierwszem okopywaniu i na wykopanie), stali plantatorzy otrzymują na żądanie i więcej. Częste przykłady nierzetelnego uiszczania się włościan, spowodowały zmniejszenie się liczby plantatorów włościańskich. — Stosunki kredytowe dobry wpływ wywierają. Najlepszym dowodem dobroczynnego działania cukrowni, są owe petycye i deputacye o odbudowanie fabryki po pożarze. Na dobrobyt włościan, wpływ równie widoczny. Praca rąk się podniosła.

Według dat udzielonych nam. cukrownia otrzymuje z cetnara buraków 7—7½ procent cukru. Z innych źródeł dowiadujemy się, że ten procent jest wyższy.

Warunki zbytu cukrowni są doskonałe; wszystek cukier łatwo się zbywa, a co ważniejsza po nierównie wyższych cenach od tych, jakie osiąga czeski i szląski cukier, co wielu zastanawia, a co się tłomaczy tem, że produkt jest lepszy tj. zbitszy od przeciętnej produkcyi zachodnich sąsiadów.

Na rozwój na większą skalę cukrownia sędziszowska nie ma jednak warunków. Ziemia kwalifikująca się do plantacyi buraków, ciągnie się wąskim pasem przez Sędziszów. Od południa są blisko góry, od północy zaś piaski, dlatego plantacya musiała się rozszerzyć na bardzo długiej linii na zachód i wschód, tak, że cukrownia otrzymuje koleją buraki od Tarnowa a nawet od Bogumiłowic z jednej strony, a od Jarosławia z drugiej strony, co jest złem radykalnem. Największą część buraków dostarczają stacye Dębica, Łańcut i Przeworsk. Dzierżawcy całego klucza Dębickiego wprowadzili uprawę buraków. Usiłowania wciągnięcia obywatelstwa z Jarosławskiego, gdzie ziemia niezmiernie odpowiednia do kultury buraków, nie powiodły się na wieksza skalę. Według danych urzędowych roczny przerób buraków burakow nie przechodzi 150 — 160.000 korcy buraków.

Oto stan rzeczy co do jedynej w Galicyi istniejącej cukrowni w Sędziszowie. Widzimy przyczyny chwilowych niepowodzeń i głębsze przyczyny, które wielkiego rozwoju nigdy nie dopuszczą, widzimy liczniejsze znacznie strony dodatnie. Być może, że pomimo usilnych starań naszych o dokładne informacye z różnych źródeł, zaszły pomyłki w szczegółach. Główne rzeczy jednak stanowczo przemawiają na korzyść twierdzenia naszego, że cukrownictwo ma u nas racyę bytu i przyszłość, a wybór miejsca, niedopuszczający znacznie szerszej plantacyi buraków w pobliżu, jest złem lokalnej natury. Zaś obojętność lub opieszałość i ociężałość obywatelstwa, które tak trudno pojmuje iuteres własny i tak trudno daje się wciągnąć do intensywnego gospodarstwa wymagającego więcej zachodu, pracy, nauki i kapitału, uważamy i uważać musimy, za konieczny choć niezmiernie długo niestety u nas trwający stan przejściowy.

Widzimy, że w przyczynach dotychczasowych niepowodzeń przemysłu cukrowniczego w Galicyi nie znaleźliśmy żadnej — któraby stanowczo nie dała się usunąć, żadnej, którą możnaby uważać za radykalną. Zły wybór miejsca, przeliczenia się co do możliwej produkcyi buraków, zarząd za granicą, lub podobne błędy niczego nie dowo zą. Najogólniejszym błędem, jak to widzieliśmy, jest ogólny niski poziom gospodarstwa, brak zrozumienia własnego interesu, ociężałość, brak energii i przedsiębiorczości, często zadziwiająca a raczej przerażająca apatya i bezmyślność, brak pracy, brak nauki wśród naszych większych właścicieli. Cóż dopiero mówić o włościanach. Jak się stan taki uwidocznia w dokładnych cyfrach, wykazaliśmy — porównywując produkcyę rolniczą Galicyi z produkcyą Czech; wykazuje to na każdym kroku cała ta porównawcza praca. W nas samych leżą główne środki podniesienia się z upadku.

Przejdźmy szczegółowo wszystkie czynniki potrzebne, ażeby się cukrownictwo u nas rozwinęło. Spojrzyjmy na 1) warunki ziemi i urodzajność buraków, 2) ich cukrodajność, 3) koszta założenia cukrowni, 4) materyał opałowy, 5) liczbę rąk; przyglądnijmy się: 6) konsumcyi wewnętrznej, 7) szansom eksportu, nareszcie 8) kwestyi podatkowej i 10) kwestyi kapitału. Na tych podstawach będziemy mogli postawić wnioski pozytywne.

1. **Warunki ziemi.** Podług urzędowych dat z ostatnich lat sześciu (według ilości buraków opodatkowanych) cukrownie galicyjskie przerobiły od r. 1876/77 w następujących po sobie latach cetnarów metrycznych buraków 132.085, 184.918, 91.524 (1878/79 cukrownia w Sędziszowie zgorzała, więc nieczynna.) 132.156, 182.084, i w r. 1881/82 153.367, czyli przeciętnie 153.367 cetn. metr. Dat pewnych o wydajności buraków cukrowych z morgi nigdzie nie znaleźliśmy. Produkcya ich przenosi znacznie cyfrę buraków, zużytkowanych w cukrowniach. Do cyfry 534.990 cetn. m. buraków cukr. jako przeciętnego zbioru z lat sześciu po r. 1880 (według zestawień c. k. centralnej kom. stat.) nie posiadamy liczby odpowiadającej przestrzeni ziemi pod uprawą. Według Wiad. Stat. z r. 1879 Galicya uprawia 22.000 hekt. buraków, czyli 0.60% uprawnej roli, ale nie rozdzielono tu buraków cukrowych od pastewnych. Hektar wydał przeciętnie 103.5 hektolitrów, ale odliczając okolice niestosowne do uprawy znajdziemy rezultaty wcale pokaźne. Tak np. Podole południowe 109, Pokucie 146, Naddniestrze 166, Nadsanie 145, żyzne ziemie przemyskie, lwowskie i samborskie 136, rumosze na granicy Wołynia i piaski nad Styrem i Bugiem 139 i 138 hekt. Urodzaj buraka w ogóle jest zawsze miarą urodzajności (mniejszej) buraka cukrowego.

Posiadamyniektóre dane co do galicyjskich plantacyj buraków. P. Sydon Roth dyr. dóbr Ropczyce i Góra Ropczycka podaje (odczyt o plantacyi buraków na zgromadzeniu jarosławskiego Tow. roln. 23 września 1880. Tarnów 1880) przeciętny rezultat z 8letniej plantacyi buraków cukrowych na wielkie rozmiary dla sędziszowskiej cukrowni, na 119 c. metr. z morgi. Zaś miał rezultat z jednego pola, stwierdzony pzzez zaproszonych obywateli, 316 cetn, metr. z morgi. Dla okolicy Jarosławia, jak np. dobra pawłosiowskie, zapowiada on 300 cetn. metr. z morgi. — P. Lisowski założyciel gorzelni buraczanej w Tworkowie, uzyskał z pola, które dało 50 cetn. m. ziemniaków z morgi, w ych samych warunkach 220 cetn. m. buraków cukrowych z morgi. (W. Lisowski, o wpływie buraków etc. Kraków 1883.)

Zresztą nie może ulegać żadnej kwestyi, że Galicya ma te same geologiczne warunki, co sąsiednie kraje, któremi otoczona. Jeżeli więc udają się buraki na Szląsku, w południowych guberniach Królestwa: kieleckiej, radomskiej, lubelskiej, na Wołyniu i Podolu rosyjskiem, które to prowincye wieńcem otaczają Galicyę, to Galicya nie może stanowić wyjątku, przeciwnie, pewni jesteśmy, że centra uprawy buraków w Czechach, okolice Pragi, Chrudim, Pardubic, daleko pozostają za nami, a wielkie przestrzenie kraju naszego staną na równi z morawską Hanną i nieledwie dorównają czarnoziemiom Ukrainy.

Zresztą czarnoziem daje większe urodzaje o mniejszej cukrodajności. Cukrownictwo w Królestwie zajęło dziewięć gubernij w najrozmaitszej ziemi; ziemie marglowe i wapienne dają tu świetne rezultaty, zwłaszcza co do cukrodajności. W zabranych krajach dają wyśmienite rezultaty: czarnoziem, ziemie gliniaste, gliniasto-wapienne, gliniasto-piaszczyste. W Poznańskiem jak to widzieliśmy, skonstatowano buraczaną glebę na ogromnej przestrzeni kraju, więc nietylko czarnoziem, ale gdzie tylko rędziny z przepuszczalnym gruntem, pszeniczna i dobra jęczmienna gleba.

II. **Cukrodajność.** Słyszeliśmy powtarzaną legendę o małej zawartości cukru galicyjskich buraków. Uważamy to za legendę, która zupełnie odpowiada naszej pessymistycznej naturze i w lot się przyjmuje, że jej trudno wykorzenić. Zdaje się, że tu powtarza się to samo, co mówią o nafcie galicyjskiej w porównaniu z amerykańską chociaż nikt obydwu porównawczo w jednakich warunkach nie badał. Podano nam, że buraki w Sędziszowie dają 7—7½ prc. cukru. Mamy ugruntowany powód do twierdzenia, że rezultat faktyczny musi być znacznie lepszy. Z innego źródła słyszeliśmy, że co do cukrodajności nie ustępują szlązkim. Chociażby jednak i prawdą było, że burak galicyjski nie daje dosyć cukru, toby nic w tem nie było dziwnego. Udowodniono tysiąckrotnie, że nie sama gleba decyduje o cukrze, ale uprawa, kultura, praca, wybór nasienia itd. Te same ziemie mogą produkować mniej lub więcej cukrodajne buraki.

W Niemczech system podatkowy zmusił do produkowania najbogatszych w cukier buraków, gdy we Francyi przeważa ilość produkcyi. Pamiętając o sędziszowskiej 7—7½ prc. cukrodajności porównajmy inne daty. W Rosyi n. p. w r. 1881/82 hektar dał 15.500 kilogr. buraków, a procent cukru w całem cesarstwie wynosił przeciętnie 6·52 prc. cukru. A widzieliśmy, jaki olbrzymi i świetny rozwój cukrownictwa.

W Niemczech produkcya z hektara w latach 1871—1879 pozostaje pomiędzy 20.415 – 29.325 klgr. czyli średnio 25.528 klgr. z hekt. Gdy we Francyi 30—50.000 a dochodzi do 80.000 klgr. z hekt. w głównych buraczanych ziemiach. Za to stosunek cukrodajności tak się przedstawia:

w roku	Niemcy	Francya
1872/73	8·13 prc.	5·17 prc.
1873/74	8·20 „	5·91 „
1874/75	9·10 „	5·66 „
1875/76	8·33 „	5·29 „
1876/77	8·20 „	5·00 „
1877/78	9·34 „	7·20 „
1878/79	9·15 „	5·44 „
1879/80	8·55 „	5·45 „
1880/81	8·65 „	4·75 „
Przeciętnie	8·63 prc.	5·65 prc.

Pomimo tej różnicy w szlachetności buraka, ilość produkcyi tak przeważa we Francyi, że hektar daje znacznie więcej cukru niż w Niemczech.

Jest to jednak metoda uprawy dobra dla producentów buraka, nie dla fabryki; ztąd istny stan wojny pomiędzy rolnikami a cukrowniami. Przekonano się jednak o szkodliwości tej metody, i kultura szlachetnych gatunków wchodzi w użycie.

Widzimy więc, że cukrodajność naszych buraków, sądzona według tej jednej daty którą posiadamy, nie jest wcale tak niską i znacznie przewyższa Rosyę i Francyę. Reszta jest kwestya odpowiedniej uprawy, wyboru nasion i wydoskonalonej metody dobywania cukru. W Niemczech n p. ma być zmniejszoną bonifikacya restytucyi podatku przy wywozie. Dotąd brano za podstawę, że na centnar cukru potrzeba 12½ centn. buraków; teraz ma być miarą 12 centn. buraków. Otóż prof. Scheibler ogłasza w tych dniach w *N. Ztschr. f. Rüben-Zucker J.*, że dzisiejsze metody cukrowniane dobywają centnar cukru z 11 a najwyżej 11½ centn. metrycznych. W Austryi liczy się 12 centn. buraków na centn. cukru, czyli 8·33 prc. cukru.

Biorąc więc porównanie z Czechami, które na niespełna 2½ miliona ornej ziemi miały pod burakami w r. 1880 139.963 hekt. (a dziś pewnie wyżej 145.000) czyli 17 część roli, to licząc także 17 część roli w Galicyi, mogłaby Galicya, absolutnie biorąc jakich 220.000 hektarów rocznie uprawiać i zbierać z nich najmniej 26—36 milionów centn. metr. buraków, przedstawiających wartość najmniej 26—36 milionów złr.

Na samą większą własność wypadłoby najmniej 100.000 morgów rocznie, to jest 12—15 milionów złr.

Podole i Pokucie, rędziny Bełzkie i Sokalskie, rumosze od wołyńskiej granicy, Naddniestrze, Nadsanie, żyzne ziemie Przemyskie, Samborskie, Lwowskie, Podole Sanockie, Opole Brzeżańskie, Powiśle, doliny Wisłoki, Dunajca, Raby, Krakowskie, to ziemie które śmiało stanęłyby do konkurencyi z sąsiadami zachodnimi, a przy podniesionej kulturze stałyby się potężnym konkurentem dla Czech czy Morawy i Szlązka co do ilości i jakości buraków.

III. **Koszta zakładania cukrowni.** Już tylokrotnie wykazywano, że w Galicyi koszta zakładowe dla każdej fabryki są daleko mniejsze, niż na zachodzie, że nie będziemy nowych stawiać dowodów. Tańszy grunt pod budowę, kamień, cegła, robotnik. Transport maszyn stanowi małą różnicę, a że to nic nie znaczy, to najlepiej dowodzi fakt, że n. p. w jednym roku 1880 sprowadzono z Austryi, a raczej z Wiednia i Czech do południowych gubernij Rosyi maszyn do fabrykacyi cukru za 2,500.000 rubli — i opłaciło się.

W Czechach, na Morawie, Szlązku stanowią dwie trzecie całej liczby, cukrownie założone z kapitałem od 2—300.000 złr. Zaś z większych fabryk akcyjnych istnieje niedawno powstałe czeskie Towarzystwo o 20,000.000 kapitału, w celu nabywania i prowadzenia cukrowni w Czechach, 3 mające wyżej miliona, 2 n 800.000, 3 wyżej 500.000, 3 na 500.000 złr., na 230 cukrowni w tych krajach. Reszta od 350—150 000 złr.

Dla naszych stosunków sądziłbym, że Towarzystwa akcyjne czy spółki z kapitałem 250 do 500.000 złr. są najodpowiedniejsze.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 19 stycznia.

= Sprawa wyborów wzięła szczęśliwy obrót. Od kilku dni trzy komitety, mianowicie: komitet powstały z inicyatywy Koła politycznego, komitet wyborców z tytułu osobistej kwalifikacyi (czyli urzędniczy), nakoniec przemysłowców i rękodzielników odbywały narady celem ułożenia wspólnej listy wyborczej. Mimo różnych postronnych, niezbyt szlachetnych intryg, aby rozbić te układy, dzisiaj zebrali się delegaci wszystkich tych komitetów, aby zawrzeć ostateczny kompromis i ułożyć listę, za którą wszystkie komitety zobowiązały się z góry solidarnie agitować. Nadspodziewanie zjawili się i delegaci z komitetu towarzystwa realnościowego, który stanowczo zerwał z „Łącznością i Zgodą" niechcąc iść z ludźmi, dla których wszystkie środki są dobremi. Po kilkogodziennej naradzie ułożono wspólną listę.

Kompromis nie był zbyt trudny, gdyż na wszystkich listach, znaczna była liczba tych samych kandydatów. Jest więc wszelka nadzieja, że miasto pozbędzie się raz ludzi, którzy na każdem posiedzeniu kompromitują stolicę. Zwycięstwo to dzisiejsze ma jednak dotychczas moralną tylko wartość, i zamieni się dopiero w ówczas w rzeczywiste, jeżeli cała inteligencya i mieszczaństwo poważne, weźmie gorliwy udział w wyborach, partya bowiem „ciemnoty i zacofania" wytęża wszystkie siły, aby obałamucić przedmieścia a te niezawodnie w całym komplecie staną do urny.

Wiedeń, 19 stycznia.

(☰) Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej stanowi początek nowego okresu w polityce wewnętrznej, o ile ta zależy od parlamentu. Lewica postanowiła oczywiście rozpocząć wojnę z rządem i z prawicą na całej linii; ten oczywiście jest rezultat tajnych narad lewicy, które odbywały się w dniach ostatnich. Dowodzi tego najprzód dzisiejsze trochę bezczelne wystąpienie Sturma z żądaniem podjęcia obrad komisyjnych nad zapomnianym oddawna wnioskiem Wurmbranda o uznanie języka niemieckiego za język państwa; dowodzi tego dalej długa w pierwszem już czytaniu mowa Plenera, ostro krytykująca projekty podatkowe, z ustępem końcowym o polityce rządu teraźniejszego w ogólności, w którym to ustępie mimowoli p. Plener stał się echem tajnych narad lewicy; dowodzi tego nakoniec okoliczność, że lewica, która w grudniu sama prosiła pana Smolkę, by nie stawiał na porządku dziennym wniosku jej, zawierającego znany program socyalno-polityczny, obecnie przez p. Chlumeckiego poprosiła p. Smolkę, aby zamieścił pierwsze czytanie wniosku tego na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń. Jakoż p. Smolka naznaczył je na wtorek. Przekonamy się, że już w pierwszem czytaniu będzie dyskusya, w której lewica ostro wystąpi przeciw rządowi i prawicy. Czy nie zabierze może głosu także p. Hausner?...

Presse donosi dziś, że według relacyi stanisławowskiego biura budowniczego dla kolei podkarpackiej, czyli tak przezwanej transwersalnej, uznanie i dokumentne zatwierdzenie przyrzeczeń danych przez adjacentów co do ofiar na rzecz kolei (bezpłatne odstąpienie gruntów i t. p.) napotyka teraz na mnóstwo trudności. Z półurzędowego komunikatu tego przekonamy się więc z prawdziwem zdumieniem, że skarb państwa nie zaprzestaje wywierać na sąsiadów przyszłej kolei nacisku w celu uzyskania od nich ofiar. Prawda, że gminy i obywatele ziemscy, gdy czyniono starania o wybudowanie kolei z Stanisławowa do Husiatyna dawali deklaracye o gotowości poniesienia na rzecz tej kolei takiej lub owakiej ofiary. Odtąd atoli, wiele się zmieniło. Zmienił się nasamprzód sam objekt; o kolei stanisławowsko-husiatyńskiej dziś mowy nie ma, lecz o kolei z Żywca do Husiatyna. Dalej zmienił się subjekt; owe deklaracye dawano w przypuszczeniu, że budowa będzie prywatna, podczas, gdy dziś budowa jest skarbowa. A główna zmiana jest ta, że w chwili, gdy dawano deklaracye, o ofierze z funduszu krajowego nikt nie myślał; dziś skarb wymógł na kraju zobowiązanie dopłacenia 1,100,000 złr. do kosztów budowy, z której to sumy część pewna (100,000 złr.) jest właśnie przeznaczona na koszta wywłaszczenia gruntów. Co dla budowy prywatnej uczynić chciano prywatnie, to dla budowy skarbowej uczynił kraj z grosza publicznego; kraj wstąpił w miejsce osób prywatnych i gmin jako osób. Sąsiedzi przyszłej kolei nie mają przeto najmniejszego względem skarbu obowiązku i zaiste nie możemy wyjść z zdumienia, że skarb państwa obstaje przy rewersach, które nie były nawet jeszcze prawomocne, a które odtąd straciły wszelkie znaczenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia.

Nadesłanego nam sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Rady państwa dla braku miejsca zamieścić nie możemy, co nam tem łatwiej przychodzi, że wczorajsze telegramy przebieg tego posiedzenia bardzo wyczerpująco podały. — Dodajemy tylko, że po przemówieniu min. Dunajewskiego (którą to mowę również wczorajsze telegramy w obszernem streszczeniu podały) zabierali głos w tej sprawie reformy podatkowej dep. Menger i Plener przeciw projektom poczem uchwalono przesłać rzeczone wnioski rządowe do komisyi podatkowej pod obrady i do sprawozdania.

Z porządku dziennego motywował w pierwszem czytaniu dep. Schönerer wniosek swój o zatrudnianiu młodych robotników i kobiet, oraz o czasie trwania pracy dziennej i święceniu niedzieli i świąt po fabrykach; — poczem wniosek ten przekazano komisyi przemysłowej.

Następnie motywował w pierwszem czytaniu dep. Fuchs wniosek swój o unormowaniu i państwowym nadzorze względem święcenia niedzieli i świąt w wielkich i małych zakładach przemysłowych. — Wniosek ten przekazano równie komisyi przemysłowej.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się we wtorek, a na porządku dziennym będzie: 1) wybór z 24 członków składającej się komisyi do obrad nad ustawą o stowarzyszeniach akcyjnych — oraz komisyi z 15 członków do obrad nad wnioskiem Exnera o reformie ustawy o patentach; 2) wybory uzupełniające do kilku komisyi; 3) pierwsze czytanie wniosku dep. Chlumecky'ego o reformie socyalno-politycznej; 4) drugie czytanie ustawy o kredycie dodatkowym dla ministerstwa skarbu i 5) sprawozdanie komisyi legitymacyjnej o kilku wyborach.

Według zdania *Pokroku* bezzasadną jest wiadomość, jakoby czeski klub zajął wręcz opozycyjne stanowisko przeciw nowym przedłożeniom podatkowym. Klub ten nie mógł bowiem dotychczas względem tych projektów żadnego zająć stanowiska, i nie odrzuci ich w zasadzie, dopóki nie wysłucha opinii swego podkomitetu. Dobre ziarno w tych przedłożeniach zawarte będzie zużytkowane, a to co nieodpowiednie zastąpione właściwemi zmianami. — Tyle *Pokrok*. *Narodnie Listy* natomiast obstają przy twierdzeniu, że wszystkie kluby prawicy stanowczo przeciw tym przedłożeniom wystąpią. Według mniemania tego dziennika, nawet Polacy są oburzeni na te projekta, tembardziej, że minister rodak nie raczył się z nimi przedtem porozumieć, co do tych projektów, ani o ich zdanie się nie zapytał. Grocholski miał oświadczyć innym deputowanym, że projekta w tej formie są wręcz nie do przyjęcia.

Dziennik ten donosi też o wielkiem niezadowoleniu między członkami prawicy z powodu braku jakiegokolwiek kierunku, przywództwa, łączności między klubami i nieobecność wielu członków. Prawica też nie jest jeszcze zdecydowaną, jak się zachować wobec socyalno-politycznych wniosków lewicy, oraz wobec wniosku Mattusch'a o urządzeniu izb przemysłowych. Ten brak stanowczości jest istotnie smutnym objawem wewnętrznego rozprzężenia i osłabienia.

Baczność, gdyż lewica czuwa — a każde ustępstwo prawicy, jest jej zwycięstwem.

Ks. Napoleon uprzedził legitymistów. Donoszą z Paryża, pomiędzy innemi także poważny i nie bawiący się w sensacyjne wiadomości organ prezydenta Grevy'ego, *Paix*, że rząd wpadł na trop wielkiego spisku monarchistów, który już 21 stycznia miał wybuchnąć. Wiadomość ta zajmuje wszystkie umysły, w kołach deputowanych ogromne wrażenie. Nie wiedzieć, czy rząd już ma w ręku wszystkie szczegóły usiłowanego zamachu. Rojaliści mieli 21 ogłosić manifest i — chwycić za broń. Organizacya sił monarchicznych miała być ukończona. Papieski generał de Charette miał objąć główne dowództwo przy pomocy d'Aubigny'ego, Champeaux, Saint-Quentin i Beaudry d'Asson. Powstanie miało być wywołane w imię „ligi katolickiej". Zachód Francyi miał być zupełnie gotowy. Armia chłopska posiada 32 legiony od zachodu po Champanię. Trzydziesty trzeci legion w formacyi; razem 33 tysiące żołnierza, chłopów i robotników, Składy broni znaczne w Tours i Finisterre; 600 koni i znaczna ilość karabinów zakupiona. Odznaką krzyż w dziurce od guzika. Kasa z 7—8 milionami w Londynie. Miano pozyskać wielu oficerów, nawet nauczycieli akademii wojskowej w St. Cyr. W Paryżu miał generał Charette 1500 żołnierzy dobrze udyscyplinowanych. Armia ta składa się przeważnie z wysłużonych żołnierzy, dawnych kluczowych, papieskich żołnierzy i gwardzistów.

Trudno wiedzieć, ile na tem wszystkiem jest prawdy. Jeźli jednak szczegóły mogą być niezupełnie prawdziwe, to rzecz sama zdaje się nie ulegać już żadnej wątpliwości. Zdaje się nawet, że energiczne wystąpienie rządu przeciw ks. Napoleonowi nastąpiło wskutek tego, że rząd wiedział już o usiłowanem zamachu rojalistów. Ks. Napoleon przysłużył się więc republice. Wobec usiłowania wywołania wojny domowej przez legitymistów, republika musi postąpić sobie energicznie. Wniosek Floqueta, chociażby zmodyfikowany, ma dziś większą szansę. Jako ogólna proskrypcya byłby on szkodliwym. Zmodyfikowany do proskrypcyi głównie skompromitowanych pretendentów staje on się koniecznym. Organa umiarkowane, jak *Journ. d. Deb.*, *Parlament*, *XIX Siècle*, które jednak pisały przed wykryciem spisku legitymistów, przestrzegają przed pospiechem, gdyż nieprzyjaciele republiki uwierzyliby, że się republika boi. Tegoż zdania jest radykalny *Rappel* i Rocheforta *Intransigeant*. Zaś prasa Gambettystowska, *Rep. fr.* i *Voltaire* domagają się wydalenia książąt z domu Bonapartych, Bourbonów i Orleanidów.

Rep. franc. pisze: Żaden rząd nie cierpiał nigdy, żeby na gruncie państwa pozostawali potomkowie panujących rodzin, którzy pomimo detronizacyi opierają się na monarchicznem prawie spadkowem. Republika była tolerancką. Ale ci ludzie, którzy udawali, że pragną tylko przywrócenia im praw obywatelskich, zrzucają w danej chwili maskę i występują w roli pretendentów, do której wychowanie ich specyalnie przysposabia. Republika musi być zbrojną na takie zakusy. Ci pretendenci muszą być ukarani. Rząd zapowiedział na dzisiaj wniosek co do plenipotencyi postąpienia sobie z pretendentami w razie ewentualnych manifestacyj. Minister spraw wewnętrznych domaga się, żeby komisya *ad hoc* wybrana, obradowała zarazem nad wnioskiem Floqueta. Według projektu ustawy, ma rząd otrzymać władzę, pretendentow, którzyby publiczny porządek i spokoj burzyli, wydalić z kraju a w pewnych warunkach i ukarać.

Lockroy ma wnieść interpelacyę, czy rząd zamyśla pozostawić nadal kamendy wojskowe w rękach książąt Orleańskich.

Aksakow ogłasza ustępy z zapisków generała Skobelewa o ostatnim pobycie w Paryżu. Skobelew utrzymuje w nich, że nie miał mowy do studentów serbskich, tylko prowadził z nimi zwykłą pogadankę. Camil le Farcy ogłosił jego słowa w formie mowy. Generał chciał zaprzeczać, ale odwiedli go od tego Gambetta i pani Adam. Ponieważ *France* dobrze podała myśl jego mowy, postanowił zatem milczeniem wpłynąć na wywołanie zarówno pożytecznej dla Rosyi jak dla Francyi podejrzliwości przeciwko Niemcom.

Skobelew zapewnia, że Gambetta powiedział do niego następujące słowa: „Dziękujcie Bogu, że nie macie parlamentu, inaczej gadalibyście przez sto lat, a nie zrobilibyście nic dobrego."

Kronika.

Kraków, 20 stycznia.

Śmierć ks. Radziwiłłowej okryła żałobą liczne tutejsze domy, z któremi zmarła była skoligacona, i wywołała powszechne współczucie. Mnóstwo zapowiedzianych lub projektowanych zabaw odwołano skutkiem tego wypadku.

† **Stanisław Szumrański**, emeryt. urzędnik sądowy zakończył życie w dniu 19 b. m. w wieku 75 lat

Tow. lekarskie krak. odbyło d. 17 b. m. pod przewodnictwem doc. dr. Obalińskiego posiedzenie zwyczajne, na którem dr. Wiszniewski mówił o rzadkim przypadku ginekologicznym z własnej praktyki. Dr. Schram opisał dwa nader zajmujące przypadki chirurgiczne, operowane na klinice krakowskiej przez prof. dr. Mikulicza Wreszcie doc. dr. Obaliński, nawiązując rzecz do dwóch przypadków róży wrzekomej, spostrzeganej przez prelegenta w ostatnich dniach, mówił o stosunku klinicznym i teoretycznym róży wrzekomej do róży prawdziwej.

Pochwalmy się! Inne dzienniki mają nadworne „znakomitości", które im w razie potrzeby wypisują pochwały. Dla czegoż — choć raz — my sami pochwalić się nie mamy? Wszystkie dzienniki wiedeńskie w sprawozdaniach komisyi budżetowej Rady państwa podały cyfrę uchwalonego dochodu z monopolu tytoniowego na 6,700.000 złr. — podczas gdy w istocie wynosił on 67 milionów. *Czas* podał także mylną cyfrę. Tylko *Nowa Reforma* ustrzegła się tak rażącego błędu, a to w sposób bardzo tani i prosty, bo zajrzeliśmy do projektu budżetu. Pochwalmy się!

W Tow. technicznem odbędzie się w dniu 22 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa posiedzenie. Porządek dzienny obejmuje: 1) Przyjęcie nowych członków. 2) Zatwierdzenie umowy zawartej z Tow. politechnicznem we Lwowie w sprawie wydawania wspólnego dziennika. 3) Sprawozdanie komisyi kontrolującej kasę. 4) Odczyt czł. W. Kołodziejskiego: „Kwestya podniesienia dobrobytu krajowego."

Komitet balu kostiumowego na wczorajszem posiedzeniu przyjął ostatecznie program balu. Kostiumy pożądane są przeważnie historyczne z epoki Sobieskiego, tak polskie, jak francuskie i wschodnie, lubo i inne nie są wykluczone, jakoteż strój zwykły balowy.

Bliższych informacyj co do kostiumów, wzorów i t. p. udziela komitet codziennie od 6 — 8 wieczorem w lokalu Koła. Po bilety na estradę, jak i na salę tamże w godzinach wyżej wskazanych zgłaszać się należy. Osoby, któreby przypadkiem nie odebrały zaproszenia, zgłosić się raczą.

Podział na grupy i porządek tańców został uchwalony. Osoby życzące sobie występywać w grupach, lub parach, prosi komitet o wczesne zawiadomienie o kostiumach.

Dochód czysty z balu przeznaczony być ma częściowo na zakupno „Gladyatora" Welońskiego do Muzeum Nar., na fundusz żelazny teatru poznańskiego i cele artystyczno-literackie Koła.

Lista gospodyń i gospodarzy niebawem w dziennikach ogłoszoną zostanie. Skład zaś komitetu balowego jest następujący:

Pp. Juliusz Kossak przew., T. Nieczuja-Ziemięcki sekr., dr German zawiadujący częścią gospodarczą, B. Abramowicz kasową; pp. Czeczel-Sudymuntowicz, Konstanty Górski, hr. Komorowski-Suffczyński, Wojciech Kossak, Wincenty hr. Łoś, Jacek Malczewski, Józef Mnczkowski, Niedziałkowski dyr. bud. m., Ostaszewski Adam i Stanisław, Papieski, Paszkowski Franciszek, hr. Andrzej Potocki, Erazm Rulikowski, dr Tadeusz Rutowski, Kaz. Skrzyński, Adam Sołowij, Styka, Józef Surzycki, dr Ignacy Szyszyłowicz, hr. Juliusz Tarnowski, hr. Zdzisław Tarnowski, Wł. Teleżyński.

Komitet balu na pomnik Mickiewicza ogłasza: Na dochód balu na pomnik Adama Mickiewicza raczyli łaskawie nadesłać oprócz wspomnianych już osób: pp. Exc ministrowa Dunajewska 20 złr., p. Marya Goldstand z Warszawy 70 złr., Helena Gorayska 5 złr., hr. Husarzewska 25 złr., Leon Koźmiński 3 złr., Jan Królikowski z Warszawy 5 rs., Benedykt Lipkowski z Podpla 20 złr., ks. Tadeuszowa Lubomierska 10 złr., Anto i Edward Odyniec 5 rs., W. Antoni Skrzyński z Sokołowa 30 marek, hr. Tyszkiewiczowie 10 rubli.

Prawdziwem cackiem będą tegoroczne książeczki z porządkiem tańców dla pań na balu akademickim. Będą one mianowicie pluszowe z blaszką srebrną w środku, na której przedstawiony jest herb uniwersytecki.

Osoby, które z powodu braku adresu, lub niedokładności tegoż nie otrzymały zaproszenia na bal, winny się zgłosić do biura komitetu balu akademickiego.

Z krak. Tow. łyżwiarzy. Jutro, tj. w niedzielę nowa, zajmująca zabawa oczekuje naszych amatorów sportu łyżwowego. Towarzystwo bowiem urządziło pochyłą równię (długość 6 metrów, pochyłość 40°) lodem pokrytą, na której zdolniejsi łyżwiarze popisywać się będą ze swoją zręcznością. Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka miejscowa.

Towarzystwo passyjne staro-bawarskie złożone z 30 osób da w tutejszym teatrze pod kierownictwem p. Allesza sześć przedstawień „Historyi męki i śmierci Jezusa". Jutro pierwsze przedstawienie o godz. 4 pop. przy zwykłych cenach teatralnych.

W sprawie plantacyj podano na wczorajszem posiedzeniu wiele wniosków, mających na celu upiększenie tej rzeczywistej ozdoby naszego miasta; tylko nikt nie wspomniał o potrzebie osłonięcia brzydkich murów dotykających plantacyj w okolicy klasztorów ks. Franciszkanów, Reformatów, oraz około kościoła św. Ducha, chociaż ś. p. Kremer osłonięciom jatek rzeźniczych przy ulicy Dominikańskiej dał wyborny wzór tego. Skoro zaś zaczepiliśmy o sprawy komisyi plantacyjnej, właściwem na tem miejscu zdaje nam się zapytanie, co się dzieje ze skwerami projektowanemi naokoło Sukiennic. Radzibyśmy je mieć jak najprędzej, choćby dlatego tylko, aby nie widzieć więcej rozpościerających się dzisiaj na tem miejscu kramów ze śledziami.

W sprawie czyszczenia miasta. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej powiedział radca miejski dr. Straszewski, że dotychczasowe czyszczenie miasta jest złe i że robotnicy miejscy wraz z dozorcami przybywszy na ulicę miasta, zamiast wziąć się do roboty, stoją i rozmawiają i nic nie robią; żąda zatem oddania czyszczenia miasta w przedsiębiorstwo, a przez to wydatki z tego powodu wynikłe, będą znacznie mniejsze, a miasto będzie czyściej utrzymane. Sądzimy jednak, że nie ma żadnego powodu do robienia takiego eksperymentu, którego wynik bardzo wątpliwy. Od czasu czyszczenia miasta przez robotników miejskich, nikt się nie użalał na nieczyste utrzymanie ulic i placów, oraz gościńców miasta, lecz przeciwnie uznano, że jest ono należyte, o ile na to siły robotników pozwalają, którzy tak w lecie jak w zimie pracują 12 godzin dziennie na słocie i mrozie za bardzo liche dzienne wynagrodzenie 55½ cnt., mając tylko godzinę odpoczynku w południe. Nadto połowa tych ludzi musi w nocy pełnić pogotowie pożarne, spiąc w ubraniu w mieszkaniu wilgotnem. Że się czasem zdarzają uchybienia — nie przeczymy, ale cóż na świecie bez błędu i bez wyjątku? Co się zaś tyczy zmniejszenia się wydatków, nie ma się co łudzić — wszak i przedsiębiorca musi odpowiednią liczbę ludzi i furmanek do czyszczenia miasta utrzymywać, oraz zakupić odpowiednią ilość narzędzi, a zatem żądać będzie od gminy odpowiedniego wynagrodzenia. Czy zaś miasto czyściej będzie utrzymywane, o tem powątpiewamy.

„Masz perły, brylanty i złoto" etc. niełatwo było dawniej zaśpiewać — dziś w miarę rozwoju nauk przyrodniczych, piosnka taka staje się popularną. Wiek nasz nie wynalazł wprawdzie „kamienia filozoficznego" — ale za to wybornie naśladuje wszelkie kruszce, drogocenne klejnoty, marmury i t. p. I do jakiego stopnia sztuka naśladownicza doszła za granicą, świadczą sztuczne brylanty, znajdujące się w jednym ze sklepów w Sukiennicach — zdaje się p. Höffelmajer. Naśladują one prawdziwe istotnie zadziwiająco. Czystość ich, ogień i połysk, łamanie się świateł jest tak doskonałe, że na oko niepodobna odróżnić ich od prawdziwych brylantów.— O wieku pary i sztucznych zębów, łatwo ci będzie uwieńczyć się — boś cały imitacyą!..

Sprawa zamknięcia kościoła Jezuitów we Lwowie wciąż jeszcze wywołuje burzę w miejscowych dziennikach. Prasa słusznie domaga się od policyi stanowczego wyjaśnienia tajemnicy. Wprawdzie ozwał się wczoraj urzędowy organ *Gaz. Lwow.*, ale z ozwania jego nie dowiedziano się nic więcej, jak tylko starą historyjkę o bombach i dynamicie. Kto kościół zamknął, policya czy Jezuici — tego urzędowy dziennik nie powiada. Natomiast podaje *Gaz. Nar.* następującą „wersyą": „Od niedawna zaangażowała tutejsza policya czterech tajnych ajentów do śledzenia socyalistów. Ruch socyalistyczny nie przybrał u nas jeszcze takich rozmiarów, aby rzeczywiście zagrażał porządkowi społecznemu, to też owe cztery indywidua nie mają co robić. Ale chcą żyć, chcą przełożonym pokazać, że są niezbędni, wymyślają więc niestworzone rzeczy i raportują przełożonej władzy o faktach niebywałych, przedstawiając wszystko w najczarniejszych kolorach. A więc we Lwowie mają być i bomby i sztylety i czarne bandy — słowem wszystko, co tylko w sensacyjnych romansach wyczytać można. Ci to ajenci przesadnemi swemi sprawozdaniami wprowadzili w błąd władzę a tak policya, jak namiestnictwo uprzedzone są w kierunku strasznych spisków, mających wrzekomo swe siedlisko we Lwowie. To też, kiedy u Jezuitów stała się jakaś awantura, a superior zakonu ks. Kamiński pobiegł do policyi i dał znać o fikcyjnym donosie „dynamitowym" — sfery decydujące, uprzedzone, jak już powiedzieliśmy nie wiedziały co począć. Nie wiedział dyrektor policyi, nie wiedziało namiestnictwo — wreszcie postanowiono kościół zamknąć. Zatelegrafowano o tem do Wiednia, a z Wiednia przyszedł nos porządny, że postępowanie w tej sprawie było nie na miejscu. A więc znowu kościół otwarto."

Katastrofa w Berdyczowie. Komitet utworzony dla niesienia materyalnej pomocy rodzicom, wdowom i sierotom, pozostałym po ofiarach katastrofy, podzielił miasto na 24 okręgów i do każdego z nich wyznaczył po dwóch członków, którzy przedewszystkiem zbierają szczegółowe wiadomości o liczbie poległych i ilości potrzebujących wsparcia. Ścisły rezultat wypadku dotąd niewiadomy. Na cmentarzu starozakonnych pochowano już 148 trupów całkowitych, a na chrześciańskim znacznie więcej. Oprócz tego pozostaje jeszcze wiele trupów niepoznanych i niepogrzebanych, oraz mnóstwo w jedną masę zbitych części ciał ludzkich. Plac, na którym mieścił się złowrogi cyrk, wokoło ogrodzono.

Polskie majątki w poznańskiem. Jeszcze przed dwudziestu pięciu laty mieli Polacy w poznańskiem 852.807 hektarów ziemi. Niemcy posiadali tylko 527.535 hektarów. Większa własność polska przewyższała naówczas niemiecką jeszcze o 325.272 hektarów. W czasie tych 25 lat przeszło z rąk polskich w niemieckie 225.922 hektarów; od Niemców zaś do Polaków wróciło w tym czasie tylko 30.385 hekt. Niemcy więc odebrali Polakom w tym okresie 195.537 hekt. ziemi! Dzisiaj jest w Wielkiem Księstwie poznańskiem tylko 649 większych właścicieli Polaków, posiadających ogółem 656.443 hektarów, a 1010 właścicieli Niemców, którzy 723.899 hekt. ziemi posiadają.

Przyjemna miejscowość. Plagą powiatu mohylewskiego (gub. podolska) i sąsiednich są teraz wilki, które wpadając do wiosek w biały dzień, pożerają dobytek włościan. Obławy, jakie przedsiębrano dotychczas, okazały się bezskuteczne.

Ekskluzywizm. Niejaki John Smith, bogaty Kalifornijczyk, znudzony niezmierną ilością swych imienników, zapłacił każdemu Smithowi w Kalifornii po 300 dolarów za zmianę nazwiska. W Niemczech na Müllerów i Schultzów potrzebaby było chyba z miliard.

Nowe drzwi. Największą trudność wydobycia się przez drzwi, podczas tłumnego wychodzenia osób np. z teatru, koncertu, i t. p., stanowią ostre kanty futryn. Obecnie niejaki Thomas, fabrykant mas yn w Berlinie, wpadł na pomysł umieszczenia na tych kantach podłużnych walców ruchomych, które, obracając się skutkiem nacisku, ułatwiają wychodzenie osób. Tego rodzaju odrzwi przydają sie szczególnie w teatrach, salach koncertowych i kościołach.

Szybkość wiatru. Olbrzymi tyfon, który spustoszył w październiku r. z. wyspy Filipińskie, dął według zaznaczenia etnomometru w obserwatoryum na Manilli, z szybkością 144 mil na godzinę!! Na nieszczęście maksimum szybkości nie mogło być oznaczone, ponieważ wzmagający się cyklon porwał ze oba skrzydła aparatu. Podobna (nadzwyczajna zresztą zwłaszcza w pobliżu morza) szybkość wiatru była już obserwowaną w grudniu roku 1879 w Szkocyi, kiedy, jak zapewnie czytelnicy pamiętają, straszliwy wiatr strącił wraz z mostem na rzece Tay, cały pociąg osobowy, powodując okropną katastrofę. Szybkość wiatru dochodziła wtedy do 150 mil na godzinę.

Ludowa literatura ruska w Galicyi.

(Ciąg dalszy)

Wspomnieliśmy już o N. 14 (Nasze pole) wyd. tow. im. Kaczkowskiego. Ozdobiony on jest ryciną przedstawiającą czterech Polaków z 1613 roku, ubranych w czamarki i konfederatki i stojących z podniesionemi szyletami i pałaszami nad klęczącym starcem. Podpisano: Polaki mordują Rusina. — Znajdującą się na czele książeczki historyczną powiastkę, wartoby całą przełożyć. Co za zręczność w łączeniu Moskwy z Rusią, w idealizowaniu pierwszej, w nasycaniu każdej stronnicy patryotyzmem moskiewskim i jadem nienawiści przeciw Polakom.

Rzecz napisał Jan Naumowicz, książeczka wyszła w 1877 i nosi napis: za redakcyę odpowiada W. M. Płoszczański, który twierdził niedawno, że niczego tak nie pragnie, jak zgody z Polakami.

Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na historyczne prace, w których Polacy odgrywają rolę złego ducha, plagi zasłanej na Ruś, zmory, która ciąży do dzisiaj na Rusinach.

Rzecz jasna, że historyę w wielu razach pisze się tak, żeby Polaków przedstawić w jak najgorszem świetle, przyczem prawda traktuje się z całą swobodą.

Oto, jak w ogólnych rysach kreśli dzieje Rusi jeden z autorów *Proświty*. Za pierwszych książąt ruskich Ruś była istnym rajem; dopiero w ostatnich czasach ci książęta nie umieli się szanować i Ruś „poddali pod rękę Litwy" z nią odparli Tatarów i „byłoby się jak najlepiej działo, gdyby do Litwy nie zaczęła się zalecać sąsiednia Polska" *Proświta* N. 58, str. 12),

„Turbowana niejednem lichem Polska, najbardziej bała się dawnej Litwy zjednoczonej z Rusią. Polscy Pany-szlachta poczęli dla swej królewny szukać męża, choć wbrew jej woli. Tak podkały sia, doki ne doweły do kińcia. Za tem sparowała się Polszcza z Litwą a z nią i nasza Ruś. Zrazu wychodziło to na wielkie braterstwo trzech narodów. Zgoda robiła się na takiej podstawie: wolni z wolnymi, równi z równymi. Ale niedługo trwała taka zgoda. Złym duchem wiało od tej braterskiej Polski. Nie nasz tam panował porządek. W Polsce, Pany szlachta wzbijali się w siłę. Za nimi i słychać nie było o nieszlachetnym narodzie (ibid). Zaprowadzono unię. „Pany nasi ruscy, bojąc się utraty swego pańskiego stanu, zaczęli przystawać do Polaków. Ale obok ucisku polskiego, zjawiają się Turcy i Tatarzy. „Któż ratował w tej złej godzinie ten nieszczęśliwy (ruski) naród, kto go bronił, kto? Bóg miłosierny... naszemi rękami. Któżby myślał, że ten prosty lud ruski w tem nieszczęściu nie zatraci swej siły. I ot nie! Chłopskie dzieci katowane, wylatywały ze swoich ubogich chat, jak orły, szły oślep, czynili zasieki w nieprzystępnych miejscach, żeby z nich wylatywać na wrogów, na Turków i Tatarów. To nasi kozacy. Znały ich stepy, znały ich morza, znały ich tureckie ziemie. Zna ich świat cały. Ale nad wszystkich zna ich ruski naród jako swoich najmilsze, najpiękniejsze dzieci, bo oni dobrze mu się zasłużyli. O! dobrze się zasłużyli. Dobrze dawali się we znaki jego wrogom Turkom i Tatarom a niezgorzej i panom—Lachom. Oni obstawali za naszą wiarą, za naszą prawdą pokrzywdzoną, za nasze zwyczaje, za lud siermiężny, za tych ludzi, którym Polska nie dawała być ludźmi". (ibid. str. 14 i 15.

„A Polska upadała coraz więcej i coraz większe były jej grzechy przeciw narodowi ruskiemu. Straszna też była i zawierucha, zemsta, jaką podnieśli przeciw niej nasi kozacy. — Dobrze oni ją upokorzyli. Słabła Polska i upadła."

„Trudno nam było rozżyć się pod naszymi własnymi książętami, bo to nie były jeszcze te czasy, żeby szeroka dusza (reprodukcya słynnego moskiewskiego wyrażenia: „szirokaja ruskaja natura") ruskiego narodu mogła się objawić".

Objawiła się dopiero od czasu przyłączenia do Austryi.

„Bo, gdy w Polsce jednę tylko łacińską wiarę szanowano, jej uroczystości, jej świętości poważano, a wszystkie inne — okrom żydowskiej — znieważano, prześladowano, ich świętości bezczeszczono, to cesarskie prawo (austr.) dawało opiekę każdej wierze.

„Kiedy w Polsce tylko Polak i żyd albo cudzoziemiec (o! żydzi mieli w Polsce nie jedno prawo, tak np. prawo lichwy od lichwy), mógł pozostać tem, czem go matka porodziła, to jest Polakiem albo żydem, ale tego prawa nie miał Rusin, którego Polacy siłą, mocą, chcieli na Polaka przerobić; to nowy porządek (Austrya) opiekował się Rusinem tak dobrze jak Polakiem, nie odbierając mu prawa być tem, czem on jest (ibid. str. 26). (D. c. n.)

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 19 stycznia.
Pszenica na wiosnę rok 1883 10·08—10·10, gotowa 10·——11·—, na jesień 10·48 —10·52. Owies na wiosnę 7·— — 7·05. Owies na jesień 6·25 — 6·40. Owies handlowy 6·75 — 7·20. Zyto węgierskie 7·65 — 7·68 Zyto na wiosnę 1883 7·75—8·20. Żyto na jesień 7·50 —7·80. Kukurudza na wiosnę 6·58] — 6·60 gotowa 6·40—6·60.
Spirytus 31·25—32·50.
Nafta 23·74—24·—.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

„Przesłane Wam niedawno telegrafem i listownie doniesienie, że projekt rządowy o ugodzie z Galicyą w sprawie funduszu indemnizacyjnego nie będzie wniesiony dzisiaj, sprawdziło się. Mam nie stanowcze wprawdzie, ale bądź co bądź niejakie wskazówki, że kraj nie będzie płacił na fundusz indemnizacyjny o pół miliona złotych austr. dorocznie więcej, niż dotychczas, czyli innemi słowy, że projekt ów wcale nie będzie wniesiony. Wyraźnie raz jeszcze nadmieniam, że nie donoszę tego w formie stanowczej".

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego w Wiedniu odbędzie się jutro, w niedzielę.

Nietylko czeskie, ale i inne pisma mają doniesienia, że Koło polskie przyjmuje odporne stanowisko wobec projektów podatkowych. Telegrafują tak do *Grazer Tagespost.* Tylko wobec korespondentów polskich pism są delegaci tak pozapinani na wszystkie guziki, że o opinii Koła dowiadywać się trzeba z pism niemieckich.

Petersb. Wiedomosti donoszą, że arcybiskup mohylewski metropolita Fijałkowski śmiertelnie zachorował.

Praw. Wiestnik donosi, iż za systematyczne dążenia do krytykowania działań rządu i przedstawianie ogólnego położenia kraju w najsmutniejszych barwach udzielono *Stranie* trzecie ostrzeżenie z zawieszeniem wydawnictwa na cztery miesiące.

Praw. Wiestnik ogłasza nominacyę sekretarza stanu Rady państwa Rembielińskiego na sekretarza stanu przy osobie carskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Lyon, 20 stycznia. Trybunał uznał istnienie związku anarchistów jako związku międzynarodowego, który zmierza do wywoływania bezroboci, i zniesienia ojczyzny, rodziny, własności i religii, i skazał z tego powodu Gauthier'a, Bernarda, Bordata i Krapotkina na pięcioletnie więzienie, na zapłacenie po 2000 franków kary, na poddanie ich po wycierpieniu kary pod dozór policyjny przez lat 10 i na odjęcie im praw obywatelskich przez lat 5. Inni oskarżeni skazani zostali na więzienie od 6 miesięcy do lat 4. Tylko pięciu oskarżonych uwolniono zupełnie. Po ogłoszeniu wyroku powstał ogromny tumult, gdyż żony skazanych chciały się rzucić ku swym mężom, lecz żołnierze przeszkodzili temu. Żona Krapotkina oddaliła się wyprowadzona pod rękę przez Ludwikę Michel.

Paryż. 20 stycznia. *Temps* omawia wiadomości podane przez poranne dzienniki o organizacyi partyi legitymistów i oświadcza, że jest ona faktem udowodnionym, chociaż wiadomości co do szczegółów są przesadzone. Oświadcza jednak, że władze czuwają bacznie, aby nie kuszono się tworzyć takich związków, jaki niektórzy niespokojni rojaliści utworzyć zamierzają, i wszelkie podobne usiłowania całą swą siłą zgniecie i pokona.

Journ. de Paris zamieszcza podobne wiadomości i oświadcza, że zorganizowane związki są czysto legitymistyczne.

Dzienniki rojalistyczne zaprzeczają istnienia spisku i twierdzą, że wiadomości te są tylko manewrem, aby usprawiedliwić proskrypcyę książąt.

Paryż, 20 stycznia. Rada ministrów pod prezydencyą Grévy'ego zatwierdziła projekta o ewentualnych krokach przeciwko pretendentom i o zmianie ustawy prasowej z r. 1881. Oba projekta będą dziś w Izbie wniesione. Pogłoski o przesileniu ministeryalnem są mylne.

Londyn, 20 stycznia. Lord Hartington miał wczoraj w Manchester mowę, w której wykazywał, że wojna egipska była nieodzownie konieczną. Omawiał następnie stosunki w Irlandyi, oświadczył, że istnieją tam podobnie jak w Rosyi, Niemczech, Francyi i Stanach zjednoczonych, tajne stowarzyszenia, które toczą walkę z instytucyą własności, z porządkiem i bezpieczeństwem społecznem. Wszędzie, gdzie takie związki tajemne się znajdują, uważają za konieczne zaprowadzić nadzwyczajne środki i prawa. Rząd angielski jest zatem stanowczo zdecydowany, wszelkiemi możliwemi środkami przytłumić tam zbrodnie agrarne, a niezawisłość i własne ustawodawstwo nigdy nie będą Irlandyi przyznane.

Londyn, 20 stycznia. Książe Walii i jego żona odjeżdżają w poniedziałek do Berlina, gdzie mają przybyć we środę.

Rzym, 20 stycznia. Książę Tomasz odjeżdża jutro do Berlina, ażeby reprezentować króla włoskiego przy srebrnem weselu następcy tronu.

Belgrad, 20 stycznia. Skupczyna przyjęła bez rozpraw serbsko-niemiecki traktat handlowy. Poseł niemiecki był na posiedzeniu obecny.

Kair, 20 stycznia. Reprezentant Francyi poczynił zastrzeżenia przeciw zniesieniu kontroli finansowej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 20 stycznia 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·15	77.25
„ srebrna „	77·65	77.70
„ złota „	96 —	96.10
6% Węg. „ „	118·20	118.30
Losy z r. 1860	130·60	130.60
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	831·—	829.—
„ kredytowe	278·50	280·—
Londyn	119·90	119·85
Dukat	5·65	5·66
Napoleondor	9·52	9·52
Lombardy	132·25	135.—
Losy z r. 1864	168·60	168·50
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
„ Lwowsko-Czerniow.	166·50	166·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	158·—	158·25
„ Anglo Banku	114·50	115·—
5% Obligacye Indemn. gal.	97·50	97·50
Losy premiowe węg.	113·75	113·75
Akcye Koszycko-Bogum.	142·75	143.—
„ Północno zachodnie	195·—	195—
6% Listy hipoteczne	100·75	100.25
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	117·37	117·12
4% Renta złota węg.	85·20	85·35
5% Austr. Renta pap. nowa	92·20	92·25
Akcye Siedmiogrodzkie	156·25	157·50
Berlin d. 20 stycznia 1883.		
Wiedeń	169·90	169.85
Banknoty	170·—	170.20
Warszawa	199·—	199.—
Ruble	—·—	199.80
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62.10
4% „ likwidacyjne	53·90	53.90
Akcye Karola Ludwika	124·25	124.50
„ kredytowe	488·50	488.50

Usposobienie giełdy słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Dla Szanownych Prenumeratorów dołączamy: Prospekt **Biblioteki Uniwersalnej**.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 20/1.		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	116 —	117 —
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 44	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	97 75	98 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 25	98 75
4	„ „ „ „ „		90 —	91 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		100 75	101 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 75	87 50
	Lwów, dnia 19/1.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	98 25	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 60
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	101 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		97 60	98 —
	Wiedeń, dnia 19/1. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 25	77 40
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 70	77 85
4	„ „ złota	„ „ 100	96 10	96 25
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 25	92 40

%			płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 60	130 90
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	138 50	139 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	168 50	169 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 50	168 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	39 —	40 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 50	147 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 30	118 45
4	„ srebrna	„ „ 100	85 35	85 50
5	„ pap.	„ „ 100	84 70	84 85
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	113 75	114 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	113 50	114 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 70	109 10
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	96 75	97 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	97 50	97 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	97 50	98 25
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	31 75	32 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 50
	LISTY ZASTAWNE.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 —	99 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	100 90	101 25
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 —	101 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 50	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 1?-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	90 —	91 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	98 20	98 50

%			płacą	żądają
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	— —	102 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 —	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 90	101 10
4½	„ „ „ „	„ „ 100	98 90	99 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	91 50	91 70
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 —	94 50
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 25	105 75
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	100 —
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	95 80	96 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 25	93 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	— —	94 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 50	100 75
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	91 60	91 80
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 —	92 25
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	90 75	91 25
	LOSY.			
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	171 —	171 50
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 25	108 75
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	18 50	18 75
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 50	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	19 75	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 75	23 50
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	47 50	48 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	26 —	26 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 25
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 25	37 75
	AKCYE BANKOWE.			
5	Anglobank	na 120 złr.	115 —	115 25
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	105 —	105 25

%			płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	205 —	206 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	280 —	281 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	273 75	274 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	829 —	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	110 75	111 —
	AKCYE KOLEJOWE.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	166 50	167 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2712 —	2717 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	192 50	193 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	293 25	293 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	143 —	143 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	166 50	167 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		22 50	23 50
bez %	Prag Duxer		54 50	55 —
5	Rudolfa	na 200 złr.	163 75	164 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	157 75	158 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	323 —	323 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	135 —	135 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	157 —	157 50
5	Nordosty	na 200 „	158 50	159 —
	WALUTY.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 78	9 80
	Funty szterlingi	„ „	11 94	11 99
	Tureckie liry złote	„ „	10 76	10 78
	Banknoty włoskie	„ „	47 —	47 50
	Ruble papierowe	„ „	117 —	117 25
	Warszawa, dnia 19/1.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 40	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 —	87 30
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 25
	„ „ „ „ IIa „		— —	91 [illegible]
	„ „ „ „ IIIa „		— —	90 70

Księgarnia K. BARTOSZEWICZA w Krakowie

otrzymała na skład główny:

LOTERYJKĘ GEOGRAFICZNĄ

ułożoną przez ZYGMUNTA SŁUPSKIEGO.

Loteryjka ta zyskała uznanie najpierwszych pedagogów, gdyż nietylko bawi, ale naucza geografii, kształci uwagę i wyrabia zdolność kombinowania.

Komplet złożony z **24 mapp** i **144 gałek** z napisami kosztuje **3 złr.**, z przesyłką **3 złr. 30 ct.** (1149 2 6)

Młoda dziewczyna

wyznania mojżeszowego z dobrej rodziny, wychowana w Niemczech, pragnie przyjąć miejsce bony do 2 lub 3 dzieci wieku do 10 lat, u przyzwoitej rodziny. Udziela języka niemieckiego i francuskiego, i początków gry na fortepianie. Łaskawe propozycye proszę przysłać pod adresem **Róża Sameth, dworzec kolei Bogumin (Oderberg).** 1148 3 3

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych

Karola Markusa

przy ul. Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędn. w Krakowie

poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przyrządy kąpielowe, wychodki nadkanałowe i pisuary. Podejmuje się urządzenia wodociągów, wentylacyj, kanalizacyi domowej, wstrzymującej wszelkie szkodliwe wyziewy. Zaprowadza dzwonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odlewy i gzymsy cynkowe. Poleca wielki wybór tac, maszynek do kawy, i klatek drucianych.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

Ceny umiarkowane. 1121 5

PRACOWNIA ZEGARMISTRZOWSKA

L. W. Gostkowski & Co.

w Genewie (Szwajcarya)

nagrodzona medalami na wystawach powszechnych, ma honor oznajmić Szanownej Publiczności, że każdy zegarek wychodzący z naszej fabryki jest opatrzony świadectwem zaręczenia z własnoręcznym podpisem i pieczęcią zakładu.

Na żądanie cennik wysyłamy franco.

1118 5 12

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA

Kraków, (Rynek, Hotel Drezdeński) 1128 3 10

Bajron. Don Żuan w haremie, tłum. Edw. Porębowicz. Kraków 1882 —·30

Dzieduszycki Izydor dr. Patrjotyzm w Polsce. Kraków 1882. —·60

Kochanowski Jan. Pieśni i treny. Kraków 1883. —·50

— Fenomena, Muza, Satyr, Monomachja. Kraków 1883 —·40

— Odprawa posłów greckich, Szachy, Dziewosłąb, Zuzanna, Broda, Marszałek, Zgoda, Epitalamium, Proporzec, Wtargienie do Moskwy, Pamiątka. Kraków 1883 —·50

— Fraszki. Kraków 1883 —·40

— Fragmenta, Wzór pań mężnych, Wróżki, O Czechu i Lechu, Wykład cnoty, O pijaństwie, Apoftegmata. Kraków 1883 —·30

— Psałterz Dawidów. Kraków 1883 —·80

— Rymy łacińskie w tłomaczeniu Syrokomli i Brodzińskiego. Wydanie uznane za najlepsze ze wszystkich dotychczasowych, z dodaniem życiorysu, facsimile i portretu poety podług pomnika w Zwoleniu. Kraków 1882 3·20

— toż samo oprawne w płótno angielskie 4·80

Nowelle. Zbiór nowelli: Daudeta, Puszkina, Turgeniewa, Kulisza, Elizy Polko, Jokaja. Kraków 1883 —·50

Słowacki Jul. Hugo. Mnich, Arab, Jan Bielecki. Żmija, W Szwajcaryi, Ojciec zadżumionych, Kraków 1882 —·40

— Lambro, Anhelli, Wacław, Duma o Rzewuskim, Grób Agamemnona. Drobne wiersze. Kraków 1882 —·40

— Mindowe, Marja Stuart, Pan Tadeusz. Kraków 1882. —·40

— Sen srebrny Salomei, Król-Duch. Kraków 1882 —·40

— Balladyna. Kraków 1882 —·40

— Beniowski. Kraków 1882 —·40

— Lilla Weneda, Mazepa. Kraków 1882 —·40

— Kordjan, O potrzebie idei. Kraków 1882 —·40

— Książę niezłomny. Kraków 1882 —·40

— Ksiądz Marek, Poema Piasta Dantyszka o piekle. Kraków 1882 —·40

— Dzieła Juljusza Słowackiego, pierwsze tanie wydanie w 5ciu tomach, zawierające toż samo co wydania lipskie i lwowskie, z dodaniem odnalezionego urywku poematu „Pan Tadeusz". Kraków 1883. Cena 4·—

— toż samo w oprawie w płótno angielskie 6·—

Sprawozdania literackie. Maj, Październik 1882. Kraków 1883 —·20

Stanowisko Polaków w sprawie rossyjsko-niemieckiej. Kraków 1882 —·30

Zawiliński R. Z Etnografii krajowej. Kraków 1883. —·20

HANDEL TOWARÓW ZELAZNYCH

LUDWIK HALSKI, Kraków, Sukiennice

poleca

SAMOWARY prawdziwe rosyjskie „Warancowa"

na szklanek		4	6	10	14	20	26
po	złr.	8·50	9·75	11·75	13·—	15·—	17·50

ŁYŻWY w najlepszych gatunkach.

1 Para **„Halifax"**	szlifowane	złr. 3·—
1 „ „	czarne polerowane	„ 4·—
1 „ „	nioklowane	„ 6·—
Łyżwy żelazne z maszynką po		„ 1·50 i 2·—

paski do łyżew żelaznych z maszynką, przednie i tylnie cnt. 70 — paski do „Halifax" cnt. 40. Oprócz wyżej wymienionych poleca: **Piece żelazne** regulacyjne. pochodnie naftowe poprawne, latarnie naftowe, **nożyce do bydła** po złr. 3·40, do koni po złr. 2·70 i 3, brzytwy tak zwane **„Dyament"**, naczynie kuchenne, narzędzia gospodarskie i rzemieślnicze etc.

Również podejmuje się urządzenia **dzwonków elektrycznych i gromochronów.** 1156 1 3

Towarzystwo wzajemnego Kredytu

w Krakowie

wypłaca Członkom swym począwszy od 2 Stycznia 1883. od udziałów wpłaconych przed 1. Października 1882

5 PROCENT

jako zaliczkę na dywidendę za rok 1881, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i Filii we Lwowie za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.

Zarazem zawiadamia Dyrekcya, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób niebędących Członkami Towarzystwa i oprocentowuje je po $4\frac{1}{2}$ % od dnia złożenia pieniędzy, zwraca zaś:

do złr. 1000 bez wypowiedzenia
nad złr. 1000 do 5000 za 8-dniowem wypow.
nad złr. 5000 do 10000 za 14- „

wyższe zaś wkładki za umówionem z Dyrekcyą wypowiedzeniem. Dawniej na 4% złożone wkładki od d. 1 Stycznia 1883 po $4\frac{1}{2}$ % oprocentowane będą.

Przedruku nie opłacamy. 1101 3 3 **Dyrekcya.**

SKŁAD WÓD

mineralnych, naturalnych, krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD PIWA PILZNEŃSKIEGO
z Browaru Mieszczańskiego, marka B. B.

Nowo otworzony

HANDEL

Towarów Korzennych

DELIKATESÓW I WIN

pod firmą:

Jan Mika i Spółka

w Krakowie (Krzysztofory)

ma zaszczyt polecić Szan. P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne**, **wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery** holenderskie i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską i krajową, **cukierki**, pomadki i bomboniery, **owoce** południowe świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **pasztety** strasburgskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane, wędzone i wieże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek, fasolka, szparagi** i **karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską naj przedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **sery** szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezzwłocznie.

1119 2 3

OBSZERNE LOKALE DO ŚNIADAŃ
Obok Handlu na sposób zagraniczny

Magazyn Herbat Chińskich i Karawanowych

ŁYŻWY

patentowe, różnych systemów, angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe (1142 7 8)

„Halifax"

na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze w handlu pod firmą:

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek, Nr. 32, w Krakowie.

W Restauracyi

i Piwiarni Okocimskiej

w Krakowie

przy ulicy św. Józefa pod L. 20,

dziś w Niedzielę drugi

KONCERT

nowo angażowanej kapeli damskiej.

Początek o godz 5-ej.

wstęp wolny

Abonament na obiad m. 10 złr.
Pojedynczo . . . . 40 cnt.
Potrawy, wina i piwa wyborowe. — Ceny umiarkowane. Usługa szybka i rzetelna. Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, uprasza o liczny udział.

Józef Sobotowski.

1147 2 3

Agronom

który ukończył akademię rolniczą lub wyższą szkołę rolniczą, mogący się wykazać kilkoletnią praktyką przy gospodarstwach fabrycznych a szczególnie znający się na chodowli bydła rogatego, znajdzie umieszczenie jako rządca samodzielny w dobrach Okocim. Oferty wraz z kopią świadectw należy przysłać franco pod adresem: Jan Götz do rąk własnych, Okocim. Na nieuwzględnione oferty nie odpowiada się. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone.

1138 3 3

Do mojego handlu bławatnego w Krakowie, potrzebuję

subiekta

od 1-go Kwietnia b. r.

1155 1 3 **Antoni Czerny.**

Węgierskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża

Pożyczka loteryjna 4,000.000 złr. a. w.

Celem pożyczki jest zabezpieczenie wsparcia i opieki dla rannych i chorych żołnierzy.

Powyższe Towarzystwo emituje **800.000 szt. losów** po **5 złr.** aw. **imiennej wartości**, które w moc ustawy z r. 1882 Dz. u. p. L. XLI. wolne są odstempla i innych należytości.

Z powyższej ilości otwiera się publiczną subskrypcyę na 400.000 szt. losów po złr. 6·50, która odbędzie się d. 22 Stycznia 1883

w miejscowościach niżej wymienionych.

PIERWSZE CIĄGNIENIE nastąpi: **1 Marca 1883.**

Główna Wygrana 120.000 złr. w. a.

PIERWSZE CIĄGNIENIE nastąpi: **1 Marca 1883.**

Dalsze wygrane po:

50.000 złr., 25.000 złr., 15.000 złr., 10.000 złr., 5.000 złr., 3.000 złr. i t. d.

W przeciągu lat 51 musi być każdy los wyciągnięty i umorzony co najmniej kwotą Złr. 6 do Złr. 10.

Subskrypcyę przyjmują:

We Lwowie: C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny,
W Krakowie: Filia c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego,
W Tarnopolu: Filia c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego,
W Czerniowcach: Filia c. k. uprz. gal. akcyjnego Banku Hipotecznego,
W Podwołoczyskach: Ekspozytura Filii c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego w Tarnopolu,
W Brodach: P. P. Hausner i Violand,
W Tarnowie: Dom komisowy Banku dla handlu i przem. w Krakowie,
W Przemyślu: Dom bankowy Leopold Süsswein,
W Stanisławowie: P. Józef Borecki,
W Peszcie: Ungar. Landesbank-Actien-Gesellschaft i Landes-Central-Sparkasse.
W Wiedniu: k. k. priviligirte oesterr. Länderbank,
W Pradze: Böhmische Union-Bank.

Prócz tego subskrybować można we wszystkich znaczniejszych miejscowościach austro-węgierskiej Monarchii, a w Galicyi wschodniej **w każdej prawie agenturze krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia i gradu.**

Przy subskrypcyi należy złożyć na każdy los po 2 złr. aw. tytułem zadatku, zaś resztę po złr. 4·50 w przeciągu 2 dni od ogłoszenia repartycyi. Za spóźnioną dopłatę liczyć się będzie 6% zwłoki.

Dopłata ma być złożoną najpóźniej do dnia 20 Lutego 1883.

1134 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.